

Oto tłumaczenie przekazu Jezusy (Jezusa) danego za pośrednictwem Jayema
pt.: „Błogość niewiedzy”:

Teraz zaczynamy.

Pozdrawiam was ponownie, umiłowani i najdrożsi przyjaciele.

Czyż nie jest prawdą, że gdziekolwiek nie spojrzysz – czy to do swego wnętrza, czy wokół siebie – to widzisz jedynie jaśniejące ku tobie Oblicze Tajemnicy? Czy kiedykolwiek naprawdę wiedziałeś, czym jest cokolwiek lub do czego służy? A jednak twe myśli i twoje postrzeganie rzeczy – zarówno w sobie, jak i dookoła siebie – wiedzą cię do przekonania, że faktycznie wiesz, czym dana rzecz jest i do czego służy.

Patrzysz więc na jakiś przedmiot, na przykład na krzesło, i decydujesz, czym ten przedmiot jest i czemu służy. Patrzysz na deszcz padający z chmur i określasz, czym on jest i po co. Nawet gdy patrzysz na jakiegoś brata i siostrę, to – w oparciu o twoje postrzeganie czegoś w nich lub kojarzenie ich z jakąś przeszłą historią, którą wspólnie przeżywaliście – określasz, kim i czym są, i czemu służą. A poprzez określanie, czemu służy jakaś rzecz czy osoba, usprawiedliwiasz posługiwanie się tą rzeczą czy osobą zgodnie ze swym postrzeganiem. Patrzysz więc na krzesło i stwierdzasz: ponieważ to jest krzesło, to musi ono służyć do siadania, a zatem usiądę na nim. Tak samo patrzysz na padający deszcz i ponieważ stwierdzasz, że to deszcz, twój umysł natychmiast decyduje, czym jest deszcz, skąd pochodzi i czemu służy. Następnie z tego wypływa twoje zachowanie.

A jednak nawet w tym nie ma całkowitej spójności. Albowiem rolnik spoglądający na deszcz będzie go postrzegał zupełnie inaczej niż sportowiec rozgrywający mecz na boisku w sobotnie popołudnie lub rodzina przygotowująca się do wyjazdu na piknik. Czym zatem jest to, co definiuje dla ciebie daną rzecz i określa jej przeznaczenie? Świadomość, natura umysłu, jest doprawdy chwiejna i potrzeba ogromnej czujności, by nauczyć się widzieć – zrozumieć to, wyjść ponad i pojąć – jak świadomość, natura umysłu, działa poprzez ciebie, przez twoje ciało, przez zmysły ciała, w odniesieniu do wszystkiego, co stworzone.

My jednak pójdziemy trochę na skróty. Albowiem dokonałeś projekcji własnego systemu wartości na wszystkie te rzeczy, na które patrzysz, i których definicję i przeznaczenie określasz. W głębi twojej świadomości działa już coś, co wywołuje impuls wymagający, abyś kształtował swoje doświadczenie widzianych przez ciebie rzeczy oraz tego, czemu – jak wierzysz – one służą, tak aby pasowało ono do tego, czemu nadajesz wartość w danej chwili. A zatem nie doświadczasz tego, czym jest dana rzecz sama w sobie ani tego, jakie może być lub nie być jej przeznaczenie. Doświadczasz jedynie granic swego własnego umysłu – ani więcej, ani mniej.

Jest wiele umysłów, które patrząc na padający deszcz nie widzą w nim jedynie sposobu na podlanie gleby, z której wyrosną rośliny; nie widzą w nim czegoś, co zakłóca ich niedzielną wyprawę do parku; nie widzą w nim również czegoś, co zmieni strukturę trawy i gleby na tyle, że sportowiec będzie musiał czasem poślizgnąć się i upaść na tyłek. Zamiast patrzeć oczami fizycznymi, posługują się umysłem, który nie jest przywiązany do żadnej ze swych

indywidualnych potrzeb. Nauczyli się bowiem pytać Tajemnicę Stworzenia: „Czym jest ta rzecz i czemu ona służy?”. I widzą oni, że przykładowo deszcz sam w sobie jest symbolem Świadomości i Stworzenia. Patrzą więc choćby na krzesło, jakąś osobę czy źdźbło trawy, i wychodzą poza wyobrażenia, których się nauczyli, po to, by zapytać bezpośrednio, czym jest dana rzecz i do czego służy.

I ponieważ spoczywają oni w czystości Umysłu, w neutralności Umysłu, wydarza się w nich inny proces. W ich wyodrębnionej świadomości, w ich własnym umyśle, w ich egotycznym stanie istnienia nie pojawia się bowiem żaden bodziec, który utwierdzałby ich w przekonaniu, że czegoś potrzebują i że świat miałby być tym, co spełnia ich potrzebę. Dlatego nie dokonują oni projekcji żadnej wartości na to, co widzą, lecz czekają, aż wartość zostanie im dana ze źródła głębszego niż umysł utożsamiony z osobistą historią i z ciałem. I z poziomu owej głębokiej neutralności Umysłu coś rzeczywiście im się objawia. A jednak nie pochodzi to ze świata, albowiem objawia im się Promiennność, odzwierciedlenie wielkiej Tajemnicy, symbol praw samej świadomości w jej uniwersalnej, a nie zindywidualizowanej naturze.

Deszcz staje się więc czymś, co odżywia całe stworzenie. Deszcze staje się symbolem tego, jak łagodnie i łatwo łaska Doskonałej Miłości spływa na każdego, kto chce ją przyjąć. Deszcz staje się symbolem czystej niewinności, która jest postrzegana i doświadczana tak, jak przyjmujący ją umysł zadecyduje.

Podobnie i osoba nie jest postrzegana w oparciu o jej historię ani oceniana wedle tego, czy jej ciało jest wystarczająco ładne, aby wziąć je do łóżka dla seksu. Ciało nie jest postrzegane jako wystarczająco duże lub silne, by powalić kilka innych mniejszych ciał, po to by podpisać z nim później kontrakt na duże pieniądze. Osoba nie jest postrzegana od strony utylitarnej, czyli z perspektywy swej zdolności spełniania pewnej roli, zaspokojenia jakiejś twojej potrzeby. A zatem przez tę osobę, twojego brata lub siostrę, zaczyna przeświecać nie tyle ich indywidualność – czyli ich słabe punkty i cała struktura osobowości – lecz Światło i obecność tajemnicy Świadomości wyłaniającej się jak łagodna fala z oceanu Umysłu, który nie ma początku ani końca.

Dlaczego jest to ważne? Ponieważ przeżywasz swój dzień, wierząc, że bezpośrednio doświadczasz tego, co jest, i jesteś absolutnie pewny, że to, co jest, znajduje się na zewnątrz ciebie – że osoba, krzesło, deszcz czy jakakolwiek postrzegana rzecz znajduje się na zewnątrz ciebie. Jeszcze się w pełni nie nauczyłeś rozumieć, pojmować z głębi komórkowej struktury samego ciała. Ciało bowiem jest mechanizmem poznawczym. To poprzez nie przyciągasz do siebie energię. To poprzez nie dokonujesz projekcji energii swojego umysłu. Jest ono miejscem spotkania tego, co wewnętrzne i tego, co zewnętrzne, podobnie jak skóra jest płaszczyzną spotkania tego, co w środku i tego, co na zewnątrz.

Ty wierzysz, że to, co postrzegasz, a zatem i znasz, znajduje się na zewnątrz ciebie, niczym wyryte w kamieniu – zdefiniowane, kompletne i znajome. A jednak powiadam ci ponownie, że w żadnej chwili nie widzisz, nie postrzegasz niczego poza swoją własną projekcją na daną rzecz. Dzieje się tak dopóki umysł – dzięki czujności i opanowaniu kluczy do Królestwa, czyli Pragnienia, Intencji, Przyzwolenia i Poddania – nie zostanie ponownie wyćwiczony, aby spoczął w pokoju, nie chcąc niczego, nie potrzebując niczego, nie wiedząc, czym jest i po co jest

cokolwiek. Tylko wówczas umysł jest zdolny przyjąć wyższe poznanie, wyższą intuicję. Tylko wówczas ciało zaczyna zmieniać swoją strukturę i ujawniają się jego głębsze utajone zdolności – na przykład trzeci wzrok, dzięki któremu zaczynasz postrzegać przedmioty zmysłami ciała, czuć kolory, czy słyszeć coś, czego uszy nie są w stanie usłyszeć. Ciało samo w sobie jest niezwykle ciekawym mechanizmem służącym połączeniu ze stworzeniem i doświadczaniu jego całości.

A jednak nie potrafisz usłyszeć koloru, ponieważ postanowiłeś dokonać projekcji na stworzenie poprzez swą decyzję, że już wiesz, czym jest dana rzecz i czemu służy. Na przykład: to jest moje zwierzątko domowe i ono ma mi dotrzymywać towarzystwa, ma mnie zadowalać; a zatem gdy owo zwierzątko nie zachowuje się w sposób zadowalający, pojawia się gniew i świat jest do kitu. Lub: ten człowiek jest moim pracownikiem, a pracownik jest przecież przedmiotem użytkowym, służącym wspieraniu mnie w robieniu tego, co – jak mi się wydaje – muszę zrobić, by zdobyć pieniądze na przetrwanie – tyle pieniędzy, ile tylko się da. A zatem, gdy pracownik mówi: „Doświadczam pewnego rodzaju załamania duchowego i nie będę w stanie przyjść do pracy w środę rano”, natychmiast pojawia się frustracja, ponieważ pracodawca pokłada wartość w produkowaniu bezużytecznych przedmiotów charakterystycznych dla waszej kultury – ogólnie rzecz biorąc – a zatem z pracownikiem jest coś nie w porządku i być może powinniśmy wymienić tę rzecz, która najwyraźniej nie rozumie, czym jest i do czego służy.

Jak wiele razy w ciągu dnia sądzisz, że to, co postrzegasz wokół siebie, nie spełnia swojej funkcji? A to oczywiście oznacza, że nie pasuje do projekcji, jakiej dokonałeś na tę rzecz czy osobę.

Jak często w twoich związkach jesteś przekonany, że druga osoba zapomniała o swojej roli i dlatego naruszyła porządek w twoim świecie? A jak często prawdziwie nauczyłeś się przebaczać samemu sobie swoje przekonania o tym, czym jest i po co jest twój brat czy siostra?

Jak wiele razy potrafiłeś zrezygnować ze swoich idei na temat tego, czym jest Stworzenie i czemu służy, po to aby spocząć w tej przestrzeni neutralności, w której zaczynasz uznawać, przyjmować, kochać i ufać własnej niewiedzy – w tej przestrzeni, w której zatrzymujesz projekcję swojej oceny?

Jak często w ciągu dnia spoczywasz w pokoju, który na wieki przekracza wszelkie pojmowanie, i pytasz tego, co niewidzialne:

Po co to jest? Jaki jest sens i przeznaczenie tej chwili? Co chciałbyś, abym zobaczył w tym krześle, w tym deszczu, w tym bracie i tej siostrze?

Powiadam wam bowiem, że ucho igielne znajduje się u źródła twojej własnej świadomości. Nie odnajdziesz drogi do duchowego życia na zewnątrz siebie, lecz wewnątrz – w samym rdzeniu wszystkiego, co wybudowałeś wokół prostoty niewinnej tajemnicy zwanej Stworzeniem.

Droga do pokoju, droga do życia opartego na cudach, nie polega na usilnym dopasowywaniu świata do przeznaczenia, jakie mu nadałeś i do tego, co sądzisz na swój temat, lecz na zrzeczeniu się wszystkich idei, których się nauczyłeś, na zrzeczeniu się nawet tego przekonania, że istniejesz, na zrzeczeniu się przekonania, że musisz przejść do kolejnej chwili jako fizyczna

istota; na przyjrzeniu się zasadniczym wyobrażeniom, jakie podtrzymujesz jako świadomość o trójwymiarowym czyli fizycznym doświadczeniu i zrzeczeniu się ich wszystkich na ołtarzu twego serca oraz na trwaniu w całkowitej niewiedzy. Albowiem jedynie umysł, który w ten sposób opróżnił się z samego siebie, może nauczyć się czegoś nowego.

Droga do pokoju w życiu, droga do mistrzostwa, droga do zjednoczenia z całym stworzeniem – doprawdy droga do doskonałej i dopełnionej Chrystusowości – nie polega na próbach robienia czegoś, lecz na opanowaniu sztuki zrzekania się, sztuki pozostawania w pokorze i niewinności boskiej niewiedzy.

Ojcze, Ty, któryś jest Źródłem i Stwórcą wszystkiego; Ty, który przenikasz wszystko, tajemniczo promieniejąca z tajemnicy, nie wiem, czym jest i po co jest cokolwiek. Jeszcze wczoraj myślałem, że wiem, a nawet chwilę temu tak myślałem, lecz teraz postanawiam zrzec się wszystkiego i spocząć w tym Doskonałym Pokoju, który – być może – pokaże mi, jak postrzegać i doświadczać wszystkiego od nowa.

W tym znajduje się ścieżka mocy i władzy.

Moc i władza w twoim świecie oznaczają manipulowanie i kontrolowanie, aby dostać to, czego chcesz. Lecz ja wam powiadam: Czy jesteś pewien, że wiesz, czego chcesz? A czy to, czego chcesz, nie opiera się na tym, co – jak sądzisz – musisz mieć? I czy to, co musisz mieć, nie jest wiarą w postrzeganie oparte na ustanowionej przez ciebie wcześniej definicji świata oraz siebie samego? Jeśli jednak nie wiesz, kim jesteś, to jak możesz wiedzieć, czego potrzebujesz i czego chcesz?

A zatem, umiłowani przyjaciele, chcemy was prosić, abyście byli zdeterminowani posługiwać się waszym doświadczeniem w każdej chwili jako okazją do wprowadzenia umysłu w stan czujności poprzez postanowienie, aby w każdej chwili przyznawać, że kompletnie nic nie wiecie. Albowiem ten, kto mówi, że „wie”, prawdopodobnie nie wie. Ten zaś, kto mówi: „Wiem, że nie wiem”, prawdopodobnie wie.

Zastanów się nad tymi wyrażeniami, ponieważ jest w nich wiele mądrości. Pierwsze jest ekspresją świadomości świata. Albowiem wystarczy, że usiądziesz na ławce w parku i poobserwujesz swój świat, jego ruch uliczny: wszyscy wiedzą, co robią, dokąd idą i po co – no i oczywiście jest to ważne. Lecz jedynie ten, który wie, że nie wie, spoczywa przez chwilę na ławce w parku i mówi: *Ojcze, jaki ma być ten dzień? Naucz mnie. Pokaż mi. Ja nie wiem niczego.*

Albowiem ten, który nie wie niczego, spoczywa w pokorze, a następnie może zachwycać się tym, ku czemu on lub ona jest poprowadzony oraz tym, co jest objawiane w ich świadomości. Albowiem jedynie wówczas, gdy umysł jest uwolniony od wytwarzania projekcji, może stać się pustym naczyniem, w którym przyjmuje promienną tajemnicę świecąca z Umysłu Boga we wszystkim, co stworzono.

Droga przebudzenia jest zatem drogą uznania własnej całkowitej niewiedzy. Droga pokoju

wymaga zrzeczenia się wszystkich swoich idei. Albowiem tylko wtedy umysł może być nauczany od nowa.

Zacznijmy więc od czegoś całkiem prostego. Gdzie myślisz, że się teraz znajdujesz? Pomyśl o tym przez chwilę i bądź ze sobą szczerzy. Kiedy usiadłeś i umieściłeś tę taśmę w swoim małym odtwarzaczu, czy twoje działanie nie wypływało ze stanu świadomości, który można by opisać tak:

Dokładnie wiem, co robię. Jestem w swoim domu. Jestem w swoim samochodzie. Mamy taką a taką pogodę. Mam tylko tyle czasu i – o mój Boże – czyż rząd nie powinien zająć się tamtą sprawą i czy to nie powinno mieć miejsca? A co z tamtym wydarzeniem sportowym? Ale z niego głupek, że upadł na tylek z powodu deszczu, a więc przegraliśmy mecz i dlatego jestem przygnębiony.

Wszystkie te rzeczy przebiegają ci przez głowę. Przed włączeniem tego nagrania już zdecydowałeś, że usłyszysz coś, co albo podniesie cię na duchu, albo skłoni do myślenia. Być może już zdecydowałeś, że usłyszysz mnie komunikującego się za pośrednictwem tegoż mojego umiłowanego brata – zapewniam cię, że w przyszłości czekają cię pewne niespodzianki. Jeszcze zanim rozpocząłeś to doświadczenie, już zdecydowałeś, czym ono dla ciebie będzie. Już zdecydowałeś, jak do niego podejść: poprzez włączenie myślącego, analitycznego umysłu słyszysz słowa w zdaniach i dlatego wierzysz, że dojdiesz do zrozumienia.

Lecz powiadam wam, że niektórzy pośród was nauczyli się wchodzić w stan niewiedzy i niewinności. I gdy te słowa są wypowiedane, nie tyle je słyszycie, co w waszym umyśle pojawiają się obrazy. Czujecie je zamiast myśleć na ich temat. Otrzymujecie wgląd z cizy pomiędzy słowami. Czujecie przekaz energetyczny, którego nie bylibyście w stanie nikomu opisać, ponieważ nie jest on logicznie powiązany z formułowaniem drobnych dźwięków, które nazywacie słowami, a którym już przypisaliście znaczenie. Choć rzekomo słuchacie nagrania, pozostajecie w stanie świadomości o jakości przekraczającej normalny proces słuchania, analizowania i wyciągania wniosków.

Zostało powiedziane, że cisi posiadają ziemię. Co naprawdę oznacza to słowo? Cisi to ci, którzy nauczyli się, że na nic się zdaje ich własna nauka. Cisi to ci, którzy wiedzą i uznają, że właśnie ujawnia się Tajemnica. Cisi wiedzą, że nie są tym, czym – jak sądzili – są. Cisi czekają w każdej chwili na objawienie. Cisi uśmiechają się na myśl o daremności i obłąkaniu, jakim jest działanie w świecie tak, jakby wiedzieli, czym i po co jest cokolwiek. Oni czekają na boską świadomość. Czekają na czystość tego, co emanuje ze Źródła Istnienia, aby świeciło przez nich i objawiało im z chwili na chwilę cel każdej chwili.

Każdy mistrz, prawdziwy mistrz, jest jednym z owych cichych. Albowiem mistrzostwo nie polega na gromadzeniu wiedzy. Mistrzostwo opiera się na boskiej niewiedzy, z której wypływa prawdziwa wiedza – wiedza, która świeci w twym umyśle z Umysłu Boga; wiedza, która oświeca nawet czuciowe mechanizmy ciała, dzięki czemu przyjmują one to, co jest przekazywane przez wszystkie stworzone rzeczy – w sposób, który przekracza zwyczajne wiedzenie, widzenie i słyszenie.

A zatem rozejrzyj się dookoła – dokładnie tam, gdzie jesteś. Wydaje ci się, że wiesz, która jest godzina, a zatem że powinieneś na przykład jeszcze leżeć w łóżku. Wiesz, która godzina, a więc być może powinieneś jak najszybciej wyjść z domu, by dotrzeć do jakiejś pracy, która – jak myślisz – dostarczy ci tego, czego chcesz, ponieważ to, czego chcesz, jest powiązane z tym, czego – jak sądzisz – ci potrzeba, zaś twoje potrzeby powiązane są z twoim przekonaniem, że musisz przetrwać do następnej chwili wiodąc określony styl życia. Lub być może wierzysz, że jeśli nie miałbyś tamtej pracy, to cały wszechświat by się zawalił i nie dawał ci już żadnego wsparcia, a zatem oczywiście musisz pędzić do tej konkretnej pracy, nawet jeśli nie jest pragnieniem twego serca. Czy widzisz, jak to wszystko działa?

Gdzieś w głębi swego umysłu przyjąłeś pewne wyobrażenia o tym, czym rzeczy są i czemu służą, włącznie z twoim ciałem, umysłem, myślami i uczuciami. W oparciu o te głęboko osadzone w tobie przyzwyczajenia zdecydowałeś, czego potrzebujesz, aby pasowało do tego, co – jak wierzysz – jest prawdą. Z tego zaś, co potrzebujesz, dokonujesz projekcji impulsów tego, czego chcesz. A to, czego chcesz, określa twój sposób postrzegania każdego przedmiotu, każdej osoby, każdej kropli deszczu, każdego obłoczka i każdego krzesła wokół ciebie. Powiadam ci jednak ponownie, że bycie cichym rzeczywiście zaczyna się od rozpoznania, że ty nie wiesz, czego naprawdę chcesz, chyba, że dotarłeś do miejsca, w którym cichy głos w tobie mówi ci tak:

Chcę Boga. Chcę Pokoju. Chcę wrócić do Domu.

Chwilę wcześniej zapytałem się, czy wiesz, gdzie się znajdujesz, i powiadam ci: jeśli uważasz, że siedzisz na krześle, jeśli sądzisz, że wiesz, która jest godzina, jeśli sądzisz, że wiesz, co ten dzień ma dla ciebie oznaczać, to nie wiesz, gdzie się znajdujesz. Dosłownie nie wiesz, gdzie jesteś.

Jeśli masz się podjąć jakiegokolwiek działania w ciągu dnia, to czyż nie byłoby mądrze przynajmniej zacząć rozważać prostotę następującego pytania:

Czy nie jest mądrze najpierw wiedzieć, gdzie jestem, zanim zdecyduję, co mam zrobić?

Ludzki umysł sądzi, że wie, gdzie się znajduje, lecz on znajduje się w gmatwaninie obłąkanych pojęć i pełnych lęku wyobrażeń, które błędnie wytworzył, aby zastąpić prostotę rzeczywistości trwania w Umyśle Boga – czyli bycia nieograniczonym na wieki i otrzymywania pełnego wsparcia i zaopatrzenia w każdej chwili.

Gdybyś naprawdę wiedział, gdzie jesteś, gdyby cała ludzkość wiedziała, gdzie się znajduje, świat – taki, jakim go znasz – zatrzymałby się w miejscu i wkrótce przestał istnieć. Tak zwane Wall Street nawet nie otworzyłoby się nad ranem. Nikt nie szedłby do wielkich sal rządowych. Wielu z was nie wsiadłaby już nigdy do tego, co nazywacie autami.

Wiesz, co by się stało? Najpierw, po obudzeniu, pojawiłaby się ogromna radość z powodu obserwowania światła pierwszych promieni, które świecą ze słońca, tajemnicy nad tajemnicami, i zaczynają dotykać łagodność ziemi. Twój poranny zachwyty wiązałby się z dostrzeżeniem

subtelnych zmian kolorystyki świata dookoła ciebie wywołanych przez światło. I wówczas dostroiłbyś się do tego i poczuł jakość wibracji budzącej się wokół ciebie każdego dnia natury. Usłyszałbyś dźwięk rodzącego się o poranku liścia – nie za pomocą uszu, lecz poprzez skórę swego ciała. Rozkoszowałbyś się pozwalaniem swej świadomości, aby w tamtym momencie dotykała, pieściła i obejmowała każdą stworzoną istotę. Być może poczułbyś inspirację, aby zasadzić nasiona w ziemi lub zebrać to, co wcześniej zasiałeś. A może poczułbyś się wzywany do tego, by spotkać się z sąsiadami i razem z nimi śpiewać, tańczyć lub w ciszy się pomodlić. I byłbyś tak zadziwiony rozwojem zdarzeń wokół ciebie i w tobie, że twój umysł nie byłby w stanie analizować, porównywać, przeciwstawiać jedno drugiemu i oceniać. Byłbyś bowiem pod ogromnym wrażeniem tej niesamowitej, potężnej tajemnicy, jaką jest Stworzenie i wiedziałbyś ponad wszelką wątpliwość, że tego dnia będziesz miał zapewnione wszystko, czego ci potrzeba; że twój chleb powszedni do ciebie przyjdzie. „Chleb powszedni” to nie tylko to, co pochłaniasz ustami ciała. Jest on tym, co wspiera cię emocjonalnie. Jest zabawą. Jest śmiechem. Jest spełnieniem. Istnieje wiele poziomów chleba powszedniego. A jednak on spływa na twe ramiona niczym delikatne krople wiosennego deszczu, niczym nieustająca manna z nieba. Ty zaś byłbyś tak bardzo zanurzony w kontemplacji Tajemnicy Boga, który jest jedynie Miłością, że nigdy nie pojawiłaby się w tobie myśl oparta na lęku czy osądzie i nigdy nie uwierzyłbyś, że wiesz, czym jest cokolwiek i do czego służy. Przyzwalałbyś jedynie z rozkoszą, aby wszystko było ci objawiane.

Proszę cię więc, abys porównał tę definicję, ten obraz, z tym, jak żyje ród ludzki, a potem zadał sobie pytanie:

Czy ród ludzki wie, gdzie się znajduje? Czy ja, jako część ludzkiego rodu, wiem, gdzie się znajduję? Czy jestem chętny, by w tej chwili zrzec się wszystkich idei, jakie kiedykolwiek miałem na temat tego, czym jest cokolwiek i do czego służy, a więc również, jakie jest tego znaczenie czy użyteczność? Czy mogę dokonać wyboru, aby odpocząć w przestrzeni neutralności i pozwolić czemuś ponad mną nauczać mnie od nowa?

A zatem jeśli w tej chwili stoisz, chcę, żebyś usiadł, a jeśli siedzisz, pozostań na swoim miejscu – zwłaszcza, że to zdanie ma teraz nowe znaczenie. I naprawdę poczuj materiał, z którego zrobiony jest przedmiot, na którym siedzisz. Poczuj go! Otwórz komórki swojego ciała i pozwól, aby jakość wibracji miejsca, na którym siedzisz, przeniknęła do twego jestestwa. Pozwól, aby skóra była organizmem, który słyszy, a nie tylko czuje. Czy potrafisz usłyszeć melodię, którą śpiewa ów przedmiot, na którym siedzisz? Każda rzecz zawiera w sobie świadomość, czyli życie. Albowiem całe Stworzenie jest jedynie Życiem, a zatem z każdej stworzonej formy emanuje mądrość i inteligencja. Poczuj jakość wibracji. Czy jakiś kolor pojawia się w twoim umyśle? Niekoniecznie chodzi tu o kolor materiału, lecz o kolor wibracji reprezentowanej przez ten przedmiot. Czy podoba ci się ten kolor? Czy dobrze się z tym przedmiotem czujesz? Jeśli nie, to pozbądź się go i daj go komuś innemu w potrzebie i znajdź dla siebie coś takiego, co stwarza wibrację, która przyniesie ci poczucie przyjemności ponad ego.

Zacznij sprowadzać do swego życia takie rzeczy – czy to krzesło, czy kwiat, długopis, czy też kolor używanego przez ciebie papieru – niech wszystkie te rzeczy zaczną odzwierciedlać i promienieć na ciebie czymś, co przypomina ci o nieskończonej kreatywności, nieskończonym pięknie, nieskończonej jakości wibracji pokoju, piękna i tajemnicy, czyli o tym, co

charakteryzuje Bożą Obecność. Jeśli masz teraz na sobie ubranie, poczuj je przez chwilę. Poczuj jego tkaninę na twoim ciele. Kto ci powiedział, że musisz je nosić? Kto ci powiedział, że potrzebny ci jest ten kolor lub styl? Czy ono naprawdę z tobą rezonuje? Czy czujesz się w nim swobodnie? Czy jest ono pochodzenia naturalnego, czy też tkaninę, którą nakładasz na ciało, wymyślił człowiek? Albowiem powiadam ci, że to, co nie pochodzi z natury, to, co zmienione jest w jakiś szkodliwy sposób, blokuje pewne częstotliwości, które są emitowane ze świata natury – od twojej Matki Ziemi. A zatem mądrze jest nakładać na siebie jak najbardziej naturalne tkaniny.

Czy ta rzecz mówi ci o pięknie i pełni, czy też jest to coś, co jest dla ciebie „wystarczająco dobre”, ponieważ zaoszczędziło ci pieniędzy? Jeśli kupujesz coś, by zaoszczędziło ci pieniędzy, czyż nie mówisz sobie, że żyjesz we wszechświecie braku i nie masz w sobie mocy, by sprowadzić do swego życia obfitość? A jeśli nie masz mocy, by sprowadzić do swego życia obfitość, to czy nie mówisz, że twój Stwórca stworzył cię ograniczonym i niegodnym Stworzenia? Wszystko, co widzisz wokół siebie w tej chwili, jest odzwierciedleniem i symbolem tego, co – jak uwierzyłeś – jest prawdziwe w odniesieniu do Stworzenia i ciebie.

No cóż, nie zamierzałem tak naciskać, lecz nadszedł czas, aby prawda przeniknęła świadomość, albowiem wkrótce ziemia nie będzie już tolerować wibracji świadomości, która nie promienieje i nie rezonuje ze światłem, pięknem, wolnością, niewinnością, zabawą i nieograniczonością. A zatem jeśli chcesz zmienić świat, przemień swój umysł. A jeśli chcesz przemienić swój umysł, porzuć wszystkie swoje idee.

Ci z was, którzy są w związku lub ci, którzy mogą stworzyć związek – nawet jeśli musiałbyś wykupić reklamę i napisać w niej, że zapłacisz dziesięć dolarów dziennie za tymczasowego przyjaciela – innymi słowy, jeśli możesz znaleźć kogoś, aby być z nim w związku – to podam ci bardzo cenne ćwiczenie:

Usiądź z tą osobą, spójrzcie sobie w oczy. Umieście ręce na czymkolwiek siedzicie, na przykład na podłodze lub krześle, spójrzcie sobie w oczy i niech każdy z was powie drugiemu prawdę o sobie. Prawdopodobnie na początku będziesz mówił takie rzeczy, jak:

No cóż, nazywam się tak i tak, mieszkam w takim a takim miejscu, mam tych rodziców, i – och mój Boże – mam również te zdolności...

Nic z tego nie stanowi prawdy o tym, czym jesteś. Prawdą o tym, kim jesteś, jest to, że nie wiesz, kim jesteś i nie wiesz, po co jesteś. Znajdujesz się w stanie całkowitej boskiej niewiedzy. I możesz to sobie udowodnić w ten sposób: patrz na osobę siedzącą naprzeciwko ciebie przez przynajmniej dwie lub trzy minuty, następnie zaś podaj myśl, która pojawia się w jej umyśle w tym momencie. Zobaczysz, że w 99,9999999% czasu całkowicie się mylisz. Poproś ich, żeby wykonali jakiś ruch, zmienili język ciała, a następnie powiedz im, co próbują w ten sposób wyrazić. Ponownie odkryjesz, że mogą cię nabrać, kiedykolwiek chcą. Czy wiesz, czym jest dana rzecz i po co jest? Czy naprawdę wiesz, co dzieje się w jakimkolwiek momencie? Ja ci odpowiadam, że nie wiesz, dopóki polegasz na swoich własnych myślach i ideach.

Po robieniu tego ćwiczenia przez kilka minut, praktykuj spoczywanie w neutralności własnej niewiedzy:

Ojcze, nie wiem, czym jest cokolwiek i po co to jest.

Następnie poproś drugą osobę, aby o czymś pomyślała. Mógłby to być na przykład obraz różowego słonia – lub cokolwiek. Gdy tak spoczywasz w swojej niewiedzy, zrzekając się wszelkiej nadziei na rozpoznanie, czym to jest, po co jest i co powinno zostać przekazane, to być może odkryjesz, że zaczynasz sobie uświadamiać, iż pewna idea dominuje w twym umyśle. Być może będzie to coś dziwnego. Być może będzie to różowy słoń. A potem po prostu powiedz swojemu przyjacielowi: *Wydaje mi się, że myślisz o różowym słoniu, lub że język twego ciała wyraża pewną myśl...*

Dzięki swej praktyce udoskonalisz swą zdolność przyjmowania wiedzy w nowy sposób. I gdy tylko ją udoskonalisz, znajdziesz się w stanie, który nazywamy Kosmiczną Świadomością czy też Chrystusową Świadomością, w której tak bardzo opanowałeś porzucanie swoich własnych idei, że to, co jest faktycznie prawdziwe i to, co ma sens w danym momencie, jest objawiane w twojej świadomości z chwili na chwilę, nawet jeśli dotyczy to kogoś, kto znajduje się po drugiej stronie planety. I wówczas, gdy pytasz się w swoim wnętrzu „co powinienem z tym zrobić?”, Duch Święty ci to mówi, i wiesz, kiedy mówić, a kiedy nie mówić, kiedy działać, a kiedy nie działać. Spoczywanie w ciszy własnej niewiedzy pozwala Życiu, aby objawiło się poprzez ciebie i w tobie. Lecz to, co się objawi, nie będzie postrzegane jako twoje własne, i zrozumiesz, że nie możesz przyjmować uznania za to, co się dzieje za twoim pośrednictwem. I powiesz, tak jak kiedyś ja powiedziałem: *Dlaczego nazywasz mnie dobrym, gdy cuda dzieją za moim pośrednictwem? Jedyne Ojciec jest dobry. Ja jestem zaledwie kanałem dla Tajemnicy Życia. Jestem pusty. Nie ma nikogo w domu.*

A gdy nie ma nikogo, wówczas są wszyscy.

Gdy nie ma niczego, wtedy jest wszystko.

Gdy jesteś pusty, zostaniesz napelniony.

Gdy trwasz w pokoju, poznasz znaczenie mocy.

Gdy nie chcesz niczego, będziesz miał wszystko.

A gdy nie potrzebujesz niczego, poznasz znaczenie wolności.

Umiłowani przyjaciele, przyjrzyjcie się uważnie temu, czym dzisiaj się podzieliliśmy, albowiem nadszedł czas, aby naprawdę skłonić umysł do czujności. Zrozum, że wszystko, co – jak myślisz – postrzegasz w ciągu dnia, jest odzwierciedleniem tego, gdzie pozwoliłeś przebywać swojej świadomości – czy to w postawach i przekonaniach, których nauczyłeś się w świecie, pokazujących ci jedynie to, co obłąkane i nieprawdziwe, czy też w cichej neutralności i pokoju twojej boskiej i doskonałej niewiedzy.

Spędzimy razem wiele czasu i osiągniemy stan głębszego zrozumienia tych spraw oraz tego, co jest pomocne w ułatwianiu powrotu do niewiedzy. Rozważ bowiem tę myśl: Cisi są panami stworzenia, choć wydaje się, że nie wiedzą niczego. Każda chwila ich egzystencji jest poświęcona praktyce kluczy do Królestwa: pragnieniu jedynie doskonałego zjednoczenia

z Bogiem, określeniu intencji, którą jest rezygnacja ze wszystkich własnych idei, ćwiczeniu przyzwalania, spoczywania w neutralności, aby życie mogło objawiać się im i poprzez nich.

I w końcu poddają się, uwalniając każde najmniejsze przekonanie, że w ich ciałach istnieje coś, co mogliby nazwać sobą, a co należy tylko do nich, o co muszą się zatroszczyć i co musi dostać to, czego chce – owa wygłodniała mała zjawa zwana ego. „Poddanie się” oznacza obudzenie się do tej prawdy, że tam, gdzie się znajdujesz, nigdy nie było nikogo, poza obecnością Chrystusa. Kiedy rozpoznasz, kim jesteś, rozpoznasz, że jesteś wszystkim. Rozpoznasz, że jesteś pustą i że nikogo nie ma w domu; jest tylko Życie, które żyje sobą. Nauczysz się, że Królestwo objawia się nie dzięki dążeniu do czegoś, lecz porzuceniu wszystkiego. I wówczas odkryjesz, że zawsze byłeś w domu.

Zastanów się zatem dobrze nad tym wszystkim, a przede wszystkim wprowadź do tego lekkość i humor. Śmieję się z siebie samego. Śmieję się z tego „ja”, którym – jak myślałeś – jesteś. Gdy kiedykolwiek uwierzysz, że coś musi się zadziać w określony sposób, klepnij się po udzie – w ten sposób przynajmniej zrobisz z niego dobry użytek – zaśmieję się i powiesz sobie: *Mój Boże, ja rzeczywiście pomyślałem, że coś musi się zadziać w określony sposób. Ten żart mi się nie udał.*

Wówczas mądrość tego, jak wszystko się toczy, może ci się sama objawić. A gdy wiesz, że istnieje mądrość, która przepływa w stwarzaniu każdej chwili, to możesz podjąć decyzję, by ponownie zaufać Życiu. Życie zaś jest jedynie Miłością promieniejącą z Umysłu Boga. I właśnie tu znajdujesz się w tej chwili.

Pokój niech będzie z wami, umiłowani i najdrożsi przyjaciele.

Amen.

Copyright by Jayem

Tłumaczenie: Maria i Rafał Wereżyńscy

www.DrogaMistrzostwa.pl